

# Ambrochowicz, Anna

---

## Polska służba konsularna w Prusach Wschodnich wobec problemu przynależności państwowej byłych kolonistów niemieckich z Wołynia w okresie międzywojennym

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2, 215-223

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Anna Ambrochowicz

## POLSKA SŁUŻBA KONSULARNA W PRUSACH WSCHODNICH WOBEC PROBLEMU PRZYNALEŻNOŚCI PAŃSTWOWEJ BYŁYCH KOLONISTÓW NIEMIECKICH Z WOŁYNIA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

---

Początki kolonizacji niemieckiej na Wołyniu sięgają końca XVIII w. Do I wojny światowej z Niemiec na ziemię polską wyemigrowało około 500 tys. osób, z czego na Kresy Wschodnie około 300 tys., a na Wołyń 200 tys.<sup>1</sup> Rozmieszczenie osadnictwa niemieckiego na Wołyniu było ściśle związane z historią kolonizacji w Królestwie Polskim i w Rosji<sup>2</sup>.

Według Zofii Cichockiej-Petrażyckiej pierwsi koloniści niemieccy zostali sprowadzeni przez księcia Adama Czartoryskiego do Korca<sup>3</sup>. Niemiecki ruch emigracyjny w kierunku Wołynia uwidocznił się w okresie wojen napoleońskich. Kolejną falę emigracji zainicjowały wyda-

---

<sup>1</sup> Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywiol niemiecki na Wołyniu*, Warszawa 1933, s. 5. Niemcy wędrowali do Polski z Prus, Śląska i Szwabii, do Rosji z Wirtembergii i Brandenburgii, na Wołyń z Królestwa, Prus Wschodnich i Śląska Cieszyńskiego, zob. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939, elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988, ss. 11–15; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera: polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, ss. 119–120.

<sup>2</sup> Przybycie niemieckiej ludności na ziemię polską (w czasie zaborów) miało ogromny wpływ na rozwój rzemiosła, przemysłu i rolnictwa. Aby przekonać osadników do osiedlania, nakłaniano ich do tego za pomocą ulg, w tym zwolnienia od służby wojskowej, zob. K. Woźniak, *Grunt jako podstawa egzystencji kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, w: *Niemiecy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 82; S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia na prowincji Królestwa Polskiego 1815–1914*, ibidem, s. 96. Takie same pobudki kierowały Niemcami osiedlającymi się w Rosji. Do gwałtownego ruchu migracyjnego Niemców przyczynił się wydany przez Katarzynę II manifest z 22 VII 1763 r. Caryca, modernizując Rosję, zwłaszcza południową jej część, a także stepowe obszary Ukrainy, pragnęła wykorzystać możliwości gospodarcze drzemiące w tej ziemi. Zapewniła osadnikom opiekę prawną, wolność wyznania i ulgi podatkowe, zob. A. Brożek, *Niemcy zagraniczni w polityce kolonizacji pruskich prowincji wschodnich 1886–1918*, Poznań 1989, ss. 12–13; L. Bazyłow, P. Wieczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 165.

<sup>3</sup> Przed pierwszym rozbiorem Korzec znajdował się w granicach Polski. Po drugim rozbiore znalazł się w gubernii wołyńskiej Imperium Rosyjskiego. Gubernia ta była terytorialno-administracyjną jednostką prawobrzeżnej Ukrainy. Powstała w 1793 r. jako gubernia zasławska. Ukazem Katarzyny II z 18 VII 1795 r. została przemianowana na wołyńską. Wraz z guberniami kijowską i podolską tworzyła kijowskie general-gubernatorstwo (tzw. Południowo-Zachodni Kraj). Głównym miastem był początkowo Nowograd Wołyński, później (1804) Żytomierz. W skład guberni wołyńskiej wchodziło dwanaście powiatów: kowelski, krzemieniecki, łucki, nowogradzki, ostrogski, owrucki, rówieński, starokonstantynowski, włodzimierski, zasławski, żytomierski. W lipcu 1925 r. gubernie na Ukrainie zostały zlikwidowane. Współczesne terytoria dawnej guberni wołyńskiej to obwody na Ukrainie: rówieński, wołyński, żytomierski, północna część tamopolskiego i chmielnickiego oraz część województwa lubelskiego w Polsce. Por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, W. Walewskiego, t. IV, Warszawa 1883, s. 432; *Dawny teren Rzeczypospolitej. Prawobrzeżna Ukraina*, portal: szlachta.com.pl <<http://www.szlachta.com.pl>> 16.01.2010.

rzenia z lat 1830–1831 w Królestwie Polskim<sup>4</sup>. Najliczniejsza grupa kolonistów napłynęła na teren Wołynia po powstaniu styczniowym i akcji uwłaszczenia z 1864 r. Pomiędzy Włodzimierzem Wołyńskim a Żytomierzem w powiecie łuckim zaczęli osiedlać się Niemcy z ziem polskich zaboru pruskiego i austriackiego, z Królestwa Polskiego a także mennonici z nad Wołgi oraz mennonici dolnoniemieccy.

Na Wołyń sprowadzano głównie grupy rzemieślników, którym pomagano w zakładaniu warsztatów. Wielu z nich przybywało z Łodzi. Wiązało się to z trudnościami w eksporcie ich produktów do Rosji. Pierwszym miejscem, w którym osiedli, była Wołnianka<sup>5</sup>. Rząd carski przychylnie patrzył na tkaczy i zwolnił ich od obowiązku opłat przy przewozie majątku.

Przyczyną nagłego wychodźstwa na Wołyń po powstaniu styczniowym było pogorszenie sytuacji gospodarczej w Królestwie. Wiele zmieniło też uwłaszczenie chłopów<sup>6</sup>. Pośrednikami w procesie sprowadzania ludności niemieckiej w drugiej połowie XIX w. byli Żydzi. Potencjalnych osadników zachęcano małymi kosztami utrzymania oraz niskimi cenami produktów i towarów. Migracja ludności przynosiła korzyści także władzom Prus (Niemiec), potencjalni koloniści sprzedawali bowiem własną ziemię po cenach niższych od obowiązujących. Z drugiej strony sami nie mieli trudności w pozyskiwaniu gruntów na terenach oddanych przez Rosję pod kolonizację. Ponadto wyjazdy nie przekreślały ich kontaktów z rodzinami, które pozostały na opuszczonych terenach. Dzięki tym czynnikom rosły obroty w handlu między Rosją a Niemcami. W końcu władze Niemiec same zaczęły zachęcać kolonistów do emigrowania na wschód. Największe skupiska kolonistów niemieckich były w powiecie żytomierskim, łuckim, włodzimierskim, jak wspomniano, do 1914 r. osiedliło się tam 200,6 tys. osób<sup>7</sup>.

Szybki wzrost liczby kolonistów niemieckich zaczął z czasem niepokoić władze rosyjskie, bo choć popierano ich napływ na ziemie zaborowe, a nawet w głąb Imperium Rosyjskiego, to istniało potencjalne niebezpieczeństwo wykorzystania tych środowisk w wypadku konfliktu. Obawiano się, że koloniści mogliby wtedy tworzyć ogniska akcji dywersyjnych. Poza tym Niemcy niechętnie przyjmowali obywatelstwo rosyjskie i nie przestrzegali obowiązujących praw<sup>8</sup>.

Ograniczanie przywilejów i praw kolonistów niemieckich nastąpiło już w latach siedemdziesiątych XIX w. Pierwszym krokiem było cofnięcie przywileju zwolnienia od służby wojskowej. W kolejnych aktach prawnych dokonano likwidacji samorządu kolonii niemieckich i nakazano włączenie ich do gmin wiejskich i miejskich. Proces ograniczania osiedlania Niemców był kontynuowany przez kolejnych władców – Aleksandra III i Mikołaja II. W guberniach nadgranicznych wprowadzono zakaz przekazywania ziemi w spadku i administrowania majątkami. Zabroniono zakupu nieruchomości poza obrębem miast w dwudziestu dwóch guberniach zachodnich, szkoły niemieckie w guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej podporządkowano ministerstwu oświaty<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> Wydarzenia powstania listopadowego przyczyniły się do zaostrzenia polityki rosyjskiej wobec Królestwa, a także przebywających na jego terenie cudzoziemców. Według Stanisława Wiecha ograniczenia te polegały na składaniu przez kolonistów świadectw o dobrym prowadzeniu się, zrzeczeniu się zapomóg, a także żądania zwrotu kosztów podróży. Osadnicy niemieccy nadal zwalniani byli od obowiązku pełnienia służby wojskowej. Ponadto każdy, kto przybywał na ziemie polskie, musiał określić swój zawód, stan majątku, pochodzenie oraz miejsce docelowe pobytu. Obstrzeżenia te nie wpłynęły na zahamowanie emigracji, zob. S. Wiech, op. cit., ss. 101–102.

<sup>5</sup> Z. Cichocka-Petrażycka, op. cit., s. 15.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>7</sup> A. Brożek, op. cit., ss. 28–29.

<sup>8</sup> L. Bazyłow, P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 281.

<sup>9</sup> Wcześniej, kiedy władze rosyjskie popierały wzrost osiedlania się kolonistów niemieckich na ziemiach polskich, po powstaniu styczniowym w 1863 r. skonfiskowane majątki polskie przekazywano Niemcom na równi z Rosjanami i to na bardzo dogodnych warunkach ze spłatą rozłożoną na trzydzieści lat. W tym samym roku wydano prawo, które zwalniało kolonistów w dwudziestu dwóch guberniach zachodnich od służby wojskowej, jak również na pięć lat od podatków. Trzy lata później wydano kolejne prawo mówiące o zwolnieniu ich od opłat skarbowych przy zakupie ziemi w tychże guberniach, a banki chętnie udzielały im pożyczek, zob. Z. Cichocka-Petrażycka, op. cit., s. 20, ss. 25–27.

Ograniczanie osadnictwa niemieckiego przez Rosję nie zahamowało tego procesu, gdyż koloniści zaczęli starać się o poddaństwo rosyjskie, które popierał sam kanclerz. Pragnął w ten sposób uniknąć możliwości ewentualnego wydalenia emigrantów z terenów Rosji, którzy jednocześnie traciли prawo do ziemi i wszelkich przywilejów<sup>10</sup>. Największą przeszkodę stanowiła odmowa banków udzielania im pożyczek przeznaczonych na dzierżawę. Z kolei ziemia, którą skupił bank włościański, po upływie terminu dzierżawy musiała zostać opuszczona przez kolonistów. Zahamowanie wzrostu liczby osadników niemieckich nastąpiło po wprowadzeniu w życie w marcu 1892 r. prawa, które zabraniało wszystkim bez wyjątku, nawet tym, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, zakupu i dzierżawy nieruchomości oraz osiedlania się poza obrębem miast.

Wybuch I wojny światowej położył kres osadnictwu niemieckiemu na Wołyniu. Władze rosyjskie obawiały się współdziałania kolonistów ze zbliżającymi się wojskami austriacko-niemieckimi. Car Mikołaj II rozkazał w 1915 r. ewakuować Niemców z Wołynia, a w razie oporu palić domy i wyrzucać ich siłą. Kolonistów wysiedlono z dwudziestu dwóch guberni zachodnich. Ich rzesze ciągnęły do Kijowa, a stamtąd kolejną przewożono ich w głąb Rosji lub na Syberię. Jednak chęć pozostania na Wołyniu (i zapewne w europejskiej części Rosji) była tak wielka, że w momencie wydania rozporządzenia o możliwości pozostania rodzin żołnierzy walczących w armii rosyjskiej, wielu zaczęło zawracać z drogi, by móc znów znaleźć się w swoich majątkach. Nie wszystkim udało się jednak dotrzeć do zachodniej Rosji.

Wkroczenie na Wołyń armii niemieckiej w marcu 1916 r. wywołało nadzieję wśród kolonistów na możliwość pozostania na tych żyznych terenach. Bieg wydarzeń szybko zweryfikował te oczekiwania. Tym razem to władze niemieckie bardzo potrzebowały rąk do pracy w przemyśle i rolnictwie. Zatrudniano więc specjalnych agentów do werbowania Niemców wołyńskich, którym obiecywano nadanie ziemi w Rzeszy na własność i to w takim areale, jakim dysponowali do tej pory, nawet z dofinansowaniem. Urzędnicy odwoływali się także do patriotyzmu kolonistów i do poczucia obowiązku wobec macierzy.

Bodźcem do wyjazdu z Wołynia stała się dla wielu ofensywa wojsk rosyjskich w czerwcu 1916 r. Wkraczające wojska rosyjskie dopuszczały się aktów przemocy wobec osadników, chcąc w ten sposób wymusić na nich ucieczkę na zachód i w większości wypadków działania te odniosły zamierzony skutek. Uciekinierzy kierowali się głównie do Królestwa. Stamtąd przewożono ich do Wielkopolski i Prus Wschodnich do pracy w charakterze robotników rolnych<sup>11</sup>. Dążeniem władz niemieckich była tylko i wyłącznie emigracja dla celów wypełnienia luk wojennych poprzez zwiększenie gęstości zaludnienia na wsi, co pozwalało ograniczyć zapotrzebowanie na zagraniczną siłę roboczą. Nie bez znaczenia była też potrzeba zwiększenia w przyszłości siły wojskowej Rzeszy<sup>12</sup>. Pod koniec 1918 r. do Niemiec wróciło około 100 tys. kolonistów z Rosji, z czego 17 tys. z samego Wołynia. Koloniści zmuszeni do wyjazdu w głąb Niemiec byli często rozczarowani postawą rodaków, którzy nie wywiązali się z obietnic składanych w 1916 r.

Zakończenie I wojny światowej i pojawienie się nowych organizmów państwowych w Europie środkowo-wschodniej, w tym państwa polskiego, skomplikowało i tak już nietławe położenie

---

<sup>10</sup> A. Brożek, op. cit., s. 69.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 265.

<sup>12</sup> Ibidem.

niemieckich osadników na Wołyniu. Problem ten w szczególności sposób ukazywał złożony charakter relacji państwowych między Niemcami a Rzeczpospolitą Polską, w których nieodzowne stało się określenie skali kontaktów na niwie dyplomatyczno-konsularnej. Ustanowione w Prusach Wschodnich polskie konsulaty miały sprawować opiekę nad przebywającymi tam obywatelami polskimi, głównie robotnikami sezonowymi. Początkowo rząd niemiecki utrudniał funkcjonowanie polskiej służby konsularnej i wykonywanie jej zadań.

Aby móc sprawować opiekę nad polskimi obywatelami, urzędnicy konsulatów zobowiązani byli do oszacowania ogólnej liczby obywateli polskich przebywających na terenie prowincji. W Prusach Wschodnich emigracja miała charakter stały i sezonowy i w początkowym okresie była nielegalna. Przeprowadzenie spisu ludności polskiej w Prusach było sprawą trudną także z tego powodu, że do 1927 r. emigracji do Niemiec nie regulowały żadne przepisy prawa, stąd weryfikacja przepływu ludności w obie strony była niemal niemożliwa. Z określeniem wielkości emigracji polskiej miały problem także niemieckie władze administracyjne, a nawet zajmująca się werbunkiem robotników Niemiecka Centrala Robotnicza<sup>13</sup>, która również nie orientowała się w liczbie pracujących emigrantów, chociaż wydawała zaświadczenia uprawniające do pracy. Dla centrali nie była ważna narodowość pracowników, liczyły się jedynie ręce do pracy.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, zwieńczonej podpisaniem 18 marca 1921 r. traktatu ryskiego, Wołyń został podzielony na dwie części – polską i rosyjską. Na mocy tego dokumentu ustalono również kwestię przynależności narodowej – polskiej lub rosyjskiej – na Wołyniu, a także na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. Artykuł VI ust. 3, który mówił, że „Przepisy o opcji stosują się również do osób odpowiadających wymaganiom punktów 1 i 2 artykułu niniejszego, o ile osoby te znajdują się poza granicami Polski, względnie Rosji i Ukrainy i nie są obywatelami państwa, w którym przebywają”<sup>14</sup>, był odmiennie interpretowany przez zainteresowane strony. Interpretacja Rosji bolszewickiej, którą próbowała wyjaśnić strona polska, brzmiała następująco: „obywatele rosyjscy zapisani do ksiąg stałej ludności względnie stanowych na terytorium polskim, lecz którzy w terminie opcyjnym przebywali poza Rosją i poza Polską, mieli możliwość dokonywać opcji zarówno dla Polski, jak i Rosji, a w razie niedokonania opcji stali się bezpaństwowymi”<sup>15</sup>.

Po podpisaniu 24 listopada 1927 r. polsko-niemieckiej konwencji emigracyjnej, władze niemieckie niezwłocznie przystąpiły do uporządkowania sprawy legalnej emigracji, a tym samym do zredukowania jej liczby, w tym kolonistów pochodzących z ziem dawnego zaboru rosyjskiego. Choć regulowała ona kwestie emigrantów polskich, nadając im charakter legalny, a także zapewniając świadczenia społeczne, ubezpieczenia itp., nie satysfakcjonowała strony polskiej, gdyż od 1928 r. do kraju mieli wracać robotnicy wcześniej zatrudnieni w Niemczech. Państwo niemieckie chciało pozbyć się kolonistów, którzy przybyli do kraju od 1 stycznia 1919 do 31 grudnia 1925 r.<sup>16</sup> W związku z realizacją konwencji, rejestrację robotników cudzoziemskich przeprowadzali urzędnicy centrali, którzy weryfikowali emigrantów pod względem przynależności państwowej, a to

<sup>13</sup> Deutsche Feldarbeiterzentrale (Niemiecka Centrala Robotników Rolnych) została założona w 1903 r. Jej kontynuatorką była Niemiecka Centrala Robotnicza zajmująca się werbunkiem robotników do Niemiec, która zatrudniała do tego celu odpowiednich agentów. Z dniem 31 XII 1932 r. przestała istnieć, zob. *Ruch zawodowy w Polsce, zarys dziejów*, t. II: 1918–1944, cz. II: 1929–1944, pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1981, s. 373.

<sup>14</sup> *Traktat pokojowy między Polską a Rosją i Ukrainą, z załącznikami*, w: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I: 1918–1939, pod red. T. Jędruszczyka, M. Nowak-Kielbikowej, Warszawa 1989, dok. nr 34, s. 156.

<sup>15</sup> AAN, Konsulat Generalny RP w Królewcu (dalej: KGK), 477/14, Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Konsulatu RP w Królewcu w sprawie powrotu byłych kolonistów niemieckich na Wołyń, Warszawa, 6 IV 1928 r., k. 2.

<sup>16</sup> A. Poniatowska, *Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim 1918–1939*, Poznań 1971, ss. 76–77.

przez obowiązek okazywania przez nich paszportu<sup>17</sup>. Chciano przy tym ustalić także, kto miał być objęty ruchem sezonowym. Gdy Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP wysłało w 1928 r. notę do konsulatu w Królewcu w sprawie kolonistów niemieckich pragnących powrócić na ziemię wołyńską (jej polską część), praca urzędników konsulatu nabrała szybkiego tempa. Zaczęto zastanawiać się, w jaki sposób powinno się interpretować artykuł VI ust. 3 traktatu ryskiego, by koloniści z byłego zaboru rosyjskiego nie zostali uznani przez władze niemieckie wyłącznie za obywateli polskich. W interpretacji władz niemieckich większość z nich stawała się bezpaństwowcami, a to z racji nieprzyjęcia proponowanej wcześniej, przed 1918 r. opcji na rzecz Niemiec lub nieprzyjęcia obywatelstwa polskiego po 1918 r.<sup>18</sup>

Władze polskie obawiały się powrotu kolonistów niemieckich ze względów narodowościowych i ekonomiczno-społecznych. Dlatego MSZ przekazało Konsulatowi RP w Królewcu notę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z zadaniem zapoznania się z problematyką i wstrzymania wydawania tym obywatelom polskich paszportów do chwili wyjaśnienia sprawy<sup>19</sup>. Owo rozporządzenie wydłużało procedurę przyznawania obywatelstwa polskiego. Ponadto oczekiwano na zmianę interpretacji artykułu VI, który miał brzmieć następująco: „osoby bez względu na swoją narodowość winne były składać opeję, aby stać się obywatelami polskimi”<sup>20</sup>.

Według szacunków Niemieckiej Centrali Robotniczej, w Prusach Wschodnich przebywało od tysiąca do 3 tys. polskich robotników rolnych, przyjmowano przy tym, że połowę stanowili Wołynianie, którzy przybyli do prowincji przed 1 stycznia 1919 r. Centrala w obliczeniach tych nie uwzględniała Niemców z byłego zaboru rosyjskiego, gdyż lokalne władze administracyjne różnie zapatrywały się na ich obywatelstwo i nie respektowały przepisów o legitymowaniu robotników zagranicznych. Stosowano je tylko w dwóch okręgach miejskich – w Królewcu i Tylży oraz dwóch wiejskich – w Królewcu i Gołdapi. Drugim czynnikiem wspomagającym weryfikację ogólnej liczby Niemców z Polski i samych Wołynian osiadłych w Prusach Wschodnich była procedura wystawiania paszportów. Z 2100 kolonistów niemieckich z byłego zaboru rosyjskiego, starających się o paszport, prawie połowę stanowili Wołynianie. Według personelu konsularnego w Królewcu, dane te mogły być zaniżone – jak już wcześniej wspomniano – z braku przeprowadzanych kontroli paszportowych. Dlatego też uznano, że w prowincji powinno przebywać jeszcze około 3–4 tys. Niemców z byłego zaboru rosyjskiego, a wśród nich Wołynianie.

---

<sup>17</sup> Po podpisaniu konwencji robotnicy udający się do Niemiec musieli posiadać paszporty, które wydawane były bezpłatnie. Dokument ten obowiązywał także tych, którzy mieszkali w pasie przygranicznym. Paszporty wydawane były na rok. Po tym czasie każdy robotnik musiał go przedłużać. Jednak nie wszyscy robotnicy posiadali paszporty polskie. Ci, którzy przybyli na teren Niemiec przed 31 III 1925 r., starali się o paszporty w konsulatach polskich na postawie wypełnionych kwestionariuszy przez Niemiecką Centralę Robotniczą. Wielu tego jednak nie uczyniło i ci dla państwa niemieckiego stawali się bezpaństwowcami. Wynikało to z prostych przyczyn – większość robotników nie była informowana o przepisach wprowadzanych przez oba państwa, sami zaś nie interesowali się sprawami administracyjnymi, zob. *ibidem*, ss. 84–85.

<sup>18</sup> Według Andrzeja Brożka, emigranci niemieccy z byłego zaboru rosyjskiego, aby pozostać w Niemczech, zobowiązani byli przyjąć obywatelstwo pruskie. Jeśli tego nie uczynili, zostawali poddani państwa pozostającego w stanie wojny z Rzeszą. Natomiast emigrantów, którzy osiedlili się na terenach, które traktat wersalski przekazał Polsce i nie wyzyli się obywatelstwa rosyjskiego, państwo polskie mogło w każdej chwili internować i nie uznawać ich za obywateli polskich, zob. A. Brożek, *op. cit.*, ss. 270–271, 299.

<sup>19</sup> AAN, KGK, 477/14, Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Konsulatu Generalnego RP w Królewcu w sprawie powrotu kolonistów niemieckich na Wołyń, Warszawa, 6 IV 1928 r., k. 1–3. MSZ zażądało zestawienia przez konsulat informacji o stanie liczbowym tychże kolonistów, czy ubiegają się o obywatelstwo polskie i w jakiej liczbie, czy posiadają obywatelstwo niemieckie z racji naturalizacji etc.

<sup>20</sup> AAN, KGK, 477/14, MSZ do KGK w sprawie zmiany interpretacji art. VI traktatu ryskiego, Warszawa, 9 IV 1929 r., k. 5.



W 1928 r. MSZ skierowało do konsulatu w Królewcu pismo z pytaniami dotyczącymi: liczby osób deklarujących powrót, liczby uzyskanych zezwoleń na wyjazd i liczby decyzji odmownych. W wyniku przeprowadzonych kontroli urzędnicy konsulatu ustalili, że w latach 1920–1921 przepustki na powrót do Polski otrzymało 1750 osób, z czego 1160 to Wołynianie; w latach 1922–1923 odpowiednio: 1769 osób, Wołynian – 1121; w latach 1924–1928 – 1168 osób, Wołynian – 1103. Ogółem przepustki na powrót do Polski otrzymało 1887 osób, w tym 1184 Wołynian. Natomiast ogólna liczna zgłaszających się do powrotu wynosiła 3989, z czego 2527 to Wołynianie. Z ogólnej liczby Wołynian przynajmniej 40% pozostało bez załatwienia wniosków, około 30% wniosków odrzucono, natomiast pozostali zrezygnowali z powrotu, pomimo że ich wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie, lub otrzymali paszporty na pobyt w Niemczech<sup>21</sup>.

Konsulat w niektórych przypadkach nie informował oczekujących o pozytywnym rozstrzygnięciu sprawy paszportowej z racji tego, że osoby te nie wykazywały żadnego zainteresowania złożonym wcześniej wnioskiem. Liczba osób kwalifikujących się do powrotu mogłaby być znacznie wyższa, jednak było to założenie hipotetyczne, opierające się na wieloskładnikowych czynnikach ekonomicznych, politycznych oraz społeczno-demograficznych. Kiedy w Niemczech nastąpiła poprawa warunków gospodarczych, chęć udania się do Polski spadła do minimum. Ci, którzy posiadali własność w Rzeczypospolitej i mogli tam powrócić, uczynili do przed 1921 r. Natomiast te osoby, które choć posiadały tam ziemię, nie zdążyły powrócić przed tym rokiem, za pośrednictwem rodziny lub osób trudniących się tego typu działalnością przekazywały lub sprzedawały swoją własność po niskich cenach. Była też spora grupa kolonistów, którzy zostali zmuszeni do pozostania w Niemczech z powodu utraty gospodarstw w czasie wojny. Ci próbowali za pośrednictwem właściwych organizacji lub zrzeczeń dochodzić odszkodowań za poniesione straty, jak również za przymusowe przesiedlenie w głąb państwa niemieckiego.

Urzędnikom konsulatu udało się ustalić, których kolonistów z byłego zaboru rosyjskiego można było usunąć z ksiąg ludności polskiej. Osoby te, starając się o wyjazd do Polski do swoich krewnych, posiadały już obywatelstwo niemieckie nabyte po 1920 r. Władze konsularne odnotowały także tych, którzy utracili obywatelstwo polskie w związku z nabyciem obywatelstwa niemieckiego, a niebędących w wieku poborowym. Takich osób w latach 1926–1928 było 129. Liczba wniosków mężczyzn ubiegających się o zrzeczenie się obywatelstwa polskiego i skreślenie z ksiąg ludności, którzy byli w wieku poborowym, a nabyli obywatelstwo pruskie bez zezwolenia przewidzianego w ustawie o obywatelstwie, wynosiła w tym przedziale czasowym około stu<sup>22</sup>.

Władze nie wzbraniały kolonistom ubiegania się o obywatelstwo niemieckie w drodze naturalizacji. Trudności wynikające ze złej sytuacji w rolnictwie wschodniemieckim zachwiały równowagę ekonomiczną ludności utrzymującej się tylko z pracy na roli. Warunki życia były tu o wiele gorsze od tych, jakie panowały w zachodnich prowincjach Niemiec<sup>23</sup>. Ludność Prus Wschodnich, widząc perspektywę lepszych zarobków gdzie indziej, zaczęła masowo przemieszczać się na zachodnie tereny Niemiec. Uprawa buraka cukrowego, obok ziemniaków i innych roślin okopowych, wymagała w tej sytuacji pozyskiwania sezonowej, taniej siły roboczej. Wprowadzenie nowoczesnych maszyn nie zdało egzaminu, ponieważ wymagało dużych nakładów finansowych, których to środków właściciele gospodarstw nie posiadali. Władze niemieckie za pośrednictwem

<sup>21</sup> AAN, KGK, 477/14, KGK do MSZ, odpowiedź na postawione przez MSZ punkty z dn. 6 IV 1928 r. dotyczące powrotu kolonistów niemieckich na Wołyń, Królewiec, 25 IV 1928 r., k. 8–9.

<sup>22</sup> AAN, KGK, 477/14, KGK do MSZ w sprawie powrotu kolonistów niemieckich na Wołyń, Królewiec, 25 IV 1928 r., k. 11.

<sup>23</sup> M. Szostakowska, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939*, Olsztyn 1990, s. 167; A. Poniatowska, op. cit., s. 16, 22–23.

Niemieckiej Centrali Robotniczej zwróciły uwagę na ludność z ziem byłego Królestwa Polskiego. Zła sytuacja gospodarcza w Polsce zmuszała tę ludność do podejmowania decyzji o emigracji w celach zarobkowych. W tej sytuacji strona niemiecka z zadowoleniem przyjęła fakt zwiększonego zainteresowania podjęciem pracy przez Polaków w rolnictwie Prus Wschodnich. Wiązało się to m.in. ze stosunkiem niemieckich właścicieli do polskich robotników sezonowych. Jak stwierdziła Anna Poniatowska: „Junkrom była potrzebna polska siła robocza, bo była tania i bardzo wydajna”<sup>24</sup>. Administracja niemiecka uciekała się do wszelkich metod w celu „zwabienia” polskich robotników lub zatrzymania tych, którzy przybyli przed wojną bądź w trakcie jej trwania.

Emigrację do Niemiec można rozpatrywać jako zjawisko pozytywne, jak i negatywne. W pierwszym wypadku należy zauważyć, że emigranci, pomimo złych warunków mieszkaniowych i społecznych, byli w stanie zaspokoić pragnienie zdobycia pracy, a zarobione pieniądze wysyłali swoim rodzinom w kraju. Natomiast w ujęciu negatywnym nie można nie dostrzec, że prawie wszyscy ci, którzy ciężko pracowali w Niemczech, wracali schorowani, przepracowani, nie otrzymywali żadnej rekompensaty w formie świadczeń społecznych ze strony władz niemieckich. Rząd polski musiał więc sam zapewnić opiekę socjalną i medyczną emigrantom. Więcej szkody przyniosło jednak zamknięcie granicy niemieckiej w trakcie trwania kryzysu gospodarczego, kiedy rzesze emigrantów polskich zostały zmuszone do opuszczenia terenu Niemiec.

Obawa przed powrotem kolonistów niemieckich na ziemi polskie wymusiła na rządzie RP wprowadzenie zmian w interpretacji traktatu ryskiego dotyczących kolonistów z byłego zaboru rosyjskiego. Jak przyznało MSZ: „właściwą przyczyną do ustalenia nowej interpretacji art. VI było utrudnianie kolonistom niemieckim powrotu do Polski”<sup>25</sup>. Do 1932 r. wydano wiele okólników regulujących ową interpretację. MSZ i MSW ustaliły, że „osoby ubiegające się o obywatelstwo polskie z byłego zaboru rosyjskiego, które przybyły za granicę przed ratyfikacją traktatu ryskiego, utraciły obywatelstwo polskie, ponieważ konsulaty nie otrzymywały chęci opcji od tych osób”<sup>26</sup>. Dlatego decyzji tych osób nie brano pod uwagę. W przypadkach, w których zatwierdzono obywatelstwo polskie, lecz nie wydano jeszcze paszportów, konsulaty miały obowiązek wystawić tymczasowe dokumenty potwierdzające obywatelstwo<sup>27</sup> o treści „iż dana osoba znajduje się w posiadaniu paszportu polskiego ważnego na powrót do Polski, oraz że sprawa nadania obywatelstwa jest w toku”. Odnosiło się to do sytuacji, kiedy władze administracyjne właściwe dla miejsca funkcjonowania konsulatu nie miały przedłożonych decyzji. Sprawa pozbywania się obywateli z byłego zaboru rosyjskiego nie była taka prosta, ponieważ w chwili nieprzypisania ich do danego państwa stawali się bezpaństwowcami. Nie chcąc do tego dopuścić, władze polskie wysyłały do konsulatów rozporządzenia w celu zbadania wystawianych wniosków i sprawdzenia przy tym, czy dana osoba kwalifikuje się do otrzymania obywatelstwa. Na mocy okólnika MSZ i Urzędu Emigracyjnego osoby te były zwalniane od uiszczania opłat za dokumenty<sup>28</sup>.

W trakcie kryzysu gospodarczego sytuacja w Niemczech i w Polsce uległa radykalnym zmianom. Rynek pracy w Niemczech został zamknięty dla emigrantów z Polski. Ci, którzy w trakcie kryzysu stali się bezrobotni i pobierali zasiłki dla tej kategorii, w myśl porozumienia niemiecko-polskiego nie mogli być usunięci z państwa niemieckiego. Jednak władze niemieckie mogły ze-

<sup>24</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>25</sup> AAN, KGK, 477/14, MSZ do KGK, okólnik w sprawie interpretacji art. VI, ust. 3, Warszawa, 31 III 1933 r., k. 66–67.

<sup>26</sup> AAN, KGK, 477/14, KGK do Poselstwa RP w Berlinie, Berlin, 15 I 1930 r., k. 23–24.

<sup>27</sup> AAN, KGK, 477/14, Urząd Emigracyjny do radcy emigracyjnego, Warszawa, czerwiec 1930 r., k. 32–33; AAN, KGK, 477/14, MSZ do wszystkich konsulatów, okólnik w sprawie interpretacji art. VI traktatu ryskiego, Warszawa, lipiec 1930 r., k. 37.

<sup>28</sup> AAN, KGK, 477/14, MSW do Pana Wojewody i wszystkich konsulatów, Warszawa, 3 VII 1930 r., k. 38–39.



rwąć to porozumienie i wydalic robotników do Polski, a także żądać zwrotu pieniędzy za wypłacone świadczenia<sup>29</sup>. Byłaby to sytuacja szczególnie niekorzystna dla państwa polskiego. Dlatego zaczęto się zastanawiać nad sensem nadawania obywatelstwa polskiego, gdyż Polska nie mogła sobie pozwolić na przyjęcie wszystkich bezrobotnych i zapewnić im dogodnych warunków pracy. Natomiast z punktu widzenia strony niemieckiej, nadanie obywatelstwa polskiego mogłoby przyspieszyć wyjazd z kraju rzeszy bezrobotnych emigrantów. W czasie debaty nad kwestią przyznawania obywatelstwa wojewoda łódzki Jaszczuk, przedstawiając swoje stanowisko w piśmie skierowanym na ręce ministra spraw wewnętrznych, stwierdził: „zasadniczo należałoby udzielać emigrantom dyspensy jedynie z warunku wymaganego ustawą dziesięcioletniego zamieszkania w kraju, winni posiadać środki utrzymania, dobre zachowanie się pod względem moralnym i politycznym, znajomość języka polskiego, niepozostawanie w stanie upadłości”. Jego sprzeciw budziło także zwalnianie emigrantów z opłat za wydawanie dokumentów, co przynosiło uszczerbek skarbowi państwa, „podczas gdy zainteresowani emigranci polscy okazywali niewiele rzeczywistego zainteresowania dla państwa polskiego i jego potrzeb”<sup>30</sup>.

W połowie 1935 r. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał okólnik interpretujący art. VI pkt 3 traktatu ryskiego. Uznał, iż „byli obywatele imperium rosyjskiego, którzy zapisani są do ksiąg stałej ludności b. Królestwa Polskiego lub byli zapisani do gminy wiejskiej lub miejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemi byłego zaboru rosyjskiego, jakie wchodzi w skład Polski, a w chwili ratyfikowania Traktatu Ryskiego byli poza granicami Polski, Rosji i Ukrainy są obywatelami polskimi i że do nich przepisy o opcji nie odnoszą się”<sup>31</sup>. Najwyższy Trybunał Administracyjny nie uznał słuszności wcześniejszej interpretacji zawartej w okólniku z 6 sierpnia 1929 r., w którym zapisano, że nadanie obywatelstwa będzie się wiązało z zapisem w księgach ludności lub organizacji stanowych pochodzenia polskiego lub od bojowników za wolność Polski i faktycznego zamieszkania na terytorium Polski w chwili ratyfikacji traktatu<sup>32</sup>.

MSZ i MSW nadal utrzymywały w mocy art. VI pkt 3, jednak co do stosowania jego postanowień obowiązywały następujące wytyczne:

- osoby, którym stwierdzono kiedykolwiek i jakkolwiek przez właściwą władzę administracyjną czy związek małżeński, czy dowód, paszport, konsulaty takim osobom wydawać będą paszporty polskie,
- osoby pochodzenia polskiego, które nigdy nie ubiegały się o dowód obywatelstwa polskiego, winne złożyć wszystkie potrzebne dokumenty, aby ubiegać się o obywatelstwo polskie. Placówki konsularne po zbadaniu danej osoby powinny natychmiastowo nadać obywatelstwo,
- osoby, którym dano odmowną decyzję, należy prawomocną decyzją załatwić obywatelstwo w drodze nadania<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Bezpaństwowcy, którzy nie dokonali opcji na rzecz Polski lub Niemiec, a osiedlili się w Niemczech, według prawa międzynarodowego nie mogli być wydaleny z kraju dotychczasowego zamieszkania. Rząd Niemiec nie respektował tego przepisu, dlatego też bezpaństwowcy, którymi byli także koloniści niemieccy z byłego zaboru rosyjskiego, prosili władze polskie o wystawienie paszportów polskich. Każdy powracający do Polski w czasie kryzysu stawał się ogromnym obciążeniem finansowym dla państwa, por. A. Poniatowska, op. cit., s. 94.

<sup>30</sup> AAN, KGK, 477/14, Wojewoda łódzki do szefa MSW w sprawie nadawania obywatelstwa polskiego emigrantom polskim, Łódź, 17 V 1932 r., k. 58–61. Wojewoda uważał, że nie powinno się nadawać obywatelstwa tym osobom, które nie raczyły optować na rzecz Polski, które nie chciały służyć w wojsku polskim i nawet nie płaciły podatków. Jeśli zostaną pomyślnie rozpatrzone decyzje i rząd polski zgodzi się na wydawanie paszportów polskich, osoby te powinny uiścić za dokumenty odpowiednie opłaty.

<sup>31</sup> AAN, KGK, 477/14, MSW do wszystkich Wojewodów, Warszawa, 17 VI 1935 r., k. 71–72.

<sup>32</sup> AAN, KGK, 477/14, MSW do Pana Wojewody, okólnik nr 18, Warszawa, 6 VIII 1929 r., k. 16–21.

<sup>33</sup> AAN, KGK, 477/14, MSW do wszystkich Wojewodów, Warszawa, 17 VI 1935 r., k. 71–72.

Losy Niemców wołyńskich od początku ich pojawienia się w Prusach Wschodnich układały się różnie. Zmuszeni przez władze rosyjskie do emigracji i nakłonieni do pracy przez rodaków na ich ziemi ojczystej, w większości nie pogodzili się z warunkami bytowymi, jakie oferowała im strona niemiecka. Rozwój gospodarki i szybka odbudowa kraju przyczyniły się do zmiany postawy wielu emigrantów i dostrzeżenia przez nich większych możliwości w Niemczech, których mogli nie doświadczyć, wracając na ziemię wołyńską. Ich powrót uzależniony był ponadto od wielu czynników, nie tylko gospodarczych, ale i społeczno-politycznych. Przyczyniły się one do powstania chaosu, jaki stał się ich udziałem, jeśli chodzi o sprawy określenia przynależności państwowej. Artykuł prezentuje problem w świetle poczynań władz polskich, skupiając się na tym, w jakim stopniu próby określenia przynależności państwowej kolonistów wpływały na pracę urzędów konsularnych. Z zebranych materiałów wynika, że początkowo wzbraniano się przed nadawaniem obywatelstwa polskiego Niemcom wołyńskim, interpretując na własną korzyść art. VI pkt 3 traktatu ryskiego. Władze polskie, a za nimi urzędnicy konsulatów, analizując sytuację ekonomiczną swojego państwa i Niemiec, nie mogły dopuścić do sytuacji, w której nadanie obywatelstwa polskiego emigrantom zwiększyłoby rzeszę bezrobotnych w Polsce. Według przypuszczeń strony polskiej, w chwili narastania kryzysu gospodarczego Niemcy będą chciały wydalać bezrobotnych kolonistów do Polski. Obawiano się, że państwo polskie nie poradzi sobie z tym problemem, gdyż nie będzie w stanie zaopiekować się nimi. Analiza dokumentów archiwalnych prowadzi do stwierdzenia, że ten scenariusz nie ziścił się. Równocześnie nie jest możliwe określenie, dlaczego władze polskie zgodziły się w 1935 r. nadawać obywatelstwo polskie wszystkim obywatelom byłego zaboru rosyjskiego, mimo że wcześniej czyniły wszystko, by uniknąć ich powrotu do Polski. Temat ten pozostaje otwarty, toczy się nad nim dyskusja stanowiąca element szerszej perspektywy badawczej, jaką są losy emigrantów w okresie wielkich wydarzeń historycznych.